

Dlaczego nie inwestują?

Frapującą zagadką polskiej gospodarki roku 2004 jest pytanie, dlaczego wydatki przedsiębiorstw na inwestycje są więcej niż skromne. Ważnych czynników, które powinny skłaniać do inwestowania, jest dużo, zaś zidentyfikowanie rzeczywistych przyczyn powstrzymujących firmy przed inwestowaniem staje się nie lada wyzwaniem.

Fakty są następujące. W roku 1997, najlepszym roku transformacji dla inwestycji, wzrosły one o 21,7 proc. W kolejnych latach dynamika słabła, a w roku 2001 nastąpił spadek inwestycji o 8,8 proc., a rok później - o 5,8 proc. W roku 2003 zmniejszyły się one już tylko o 0,9 proc., a w pierwszym półroczu roku 2004 wzrosły o 3,4 proc. Ponieważ przez cały ten czas rósł produkt krajowy brutto, stopa inwestycji (czyli ich relacja do PKB) obniżyła się dramatycznie - z 22 procent w roku 1997 do 14 procent w pierwszym półroczu roku 2004. Biorąc pod uwagę, że w 2003 roku PKB zwiększył się o 3,8 proc., a w pierwszej połowie tego roku - o 6,5 proc., tak niska stopa inwestycji powoduje, iż z niepokojem myśli się o utrzymaniu wysokiego tempa wzrostu gospodarczego. Gospodarce, która mało inwestuje w swój aparat wytwórczy, w dłuższym horyzoncie czasowym, grozi załamanie wzrostu. Bez odtwarzania zużywającego się majątku trwałego i zastępowania go nowocześniejszym żadna gospodarka nie mogłaby się rozwijać.

Co ciekawe, przedsiębiorstwa mają cieplarniane nieomal warunki do inwestowania. Po pierwsze, korzystnie rysują się perspektywy wzrostu popytu w związku z trwającym już ponad rok ożywieniem w gospodarce i z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Po drugie, w skali całej gospodarki przedsiębiorstwa dysponują ogromnymi środkami własnymi, które w dużej mierze uniezależniają je od kredytu bankowego, zatem nawet wysokie stopy procentowe nie odgrywają tak ważnej roli jak w przeszłości. Do przyspieszonego inwestowania powinien też skłaniać wysoki stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych w przemyśle.

Jak podaje GUS, obecna zasobność przedsiębiorstw w środki finansowe jest nieporównanie większa niż w przeszłości. Wynik finansowy (saldo zysków i strat przedsiębiorstw) w roku 2002 był jeszcze ujemny, w roku 2003 wyniósł 18 mld zł, a w pierwszej połowie roku 2004 aż 30,9 mld zł. Z kolei w statystykach NBP można wyczytać, że między sierpniem roku 2003 i sierpniem roku 2004 lokaty pieniężne przedsiębiorstw w bankach powiększyły się o 11 mld zł, a ich zadłużenie zmalało o 4 mld zł (na ogół zadłużenie przedsiębiorstw zwiększa się). W roku 2003 największe przedsiębiorstwa przeznaczyły na inwestycje prawie 57 mld zł, a w pierwszym półroczu br. - 24 mld zł. Firmy zaliczane do małych i średnich najprawdopodobniej zmniejszyły swoje inwestycje.

Przytoczone liczby potwierdzają słabą skłonność przedsiębiorstw do inwestowania. Hipotezy próbujące wyjaśnić taką sytuację można podzielić na dwie grupy. Według pierwszej grupy hipotez statystyka z zakresu inwestycji nie jest rzetelna. Źródłem przekłamania mogłoby być zatajanie przez przedsiębiorstwa prawdziwych rozmiarów inwestycji, czy to poprzez umieszczanie ich w zapasach (które bardzo wzrosły w pierwszym półroczu), czy to poprzez ukrywanie ich w kosztach. Gdyby nawet takie fakty miały miejsce, to mogły one odpowiadać tylko za niewielką część zaistniałej sytuacji.

Hipotezy drugiej grupy szukają wyjaśnienia zagadki w celowym powstrzymaniu się przedsiębiorstw przed inwestowaniem. Podaje się kilka powodów. Pierwszym miałyby być brak zaufania do polityków, polityki gospodarczej i obawa przedsiębiorców przed niestabilnością prawa. Jest wielce prawdopodobne, że nieodpowiedzialne wypowiedzi publiczne niektórych polityków, pojawiające się od czasu do czasu "nagonki" medialne na niektórych przedsiębiorców, mogą być czynnikiem wstrzymującym decyzje inwestycyjne.

Innym powodem miałyby być brak wiary przedsiębiorców w możliwość utrzymania się przez dłuższy czas dobrej koniunktury, czyli brak wiary w trwałość ożywienia gospodarczego. Dodatkowo mogłaby pojawić się chęć poczekania z decyzjami inwestycyjnymi na pierwsze konkretne efekty wejścia Polski do Unii Europejskiej. Obawa przed niekorzystnymi konsekwencjami integracji może być nadal silna wśród niektórych przedsiębiorców.

Należy przypuszczać, że o złej sytuacji inwestycyjnej w kraju decydują zarówno czynniki gospodarcze, jak i czynniki pozaekonomiczne, które kształtują świadomość i reakcje przedsiębiorców. Zdając sobie sprawę z przykrych konsekwencji braku dostatecznie silnego wzrostu inwestycji polityka gospodarcza powinna być nastawiona na eliminowanie wszelkich blokad ograniczających inwestowanie. Kontynuacja niskiej stopy inwestowania jest niebezpieczna i trzeba podejmować działania dla zmiany obecnej sytuacji.

Działania w takim kierunku są wskazane. Słabość inwestycyjna gospodarki jest oczywista. Politycy gospodarczy powinni podjąć wyzwanie i konsekwentnie działać na rzecz znoszenia barier w inwestowaniu. Można liczyć na mechanizm samoregulacji gospodarczej, ale bardziej racjonalne wydaje się zbadanie przyczyn sytuacji, identyfikacji źródeł niechęci do inwestowania i działania zmierzające do usuwania takich źródeł.

BOHDAN WYŹNIKIEWICZ

Autor jest wiceprezesem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową